Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 15. Kraków, 29 kwietnia 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

U progu nowej pracy i rozwoju Z. Z. R.

Program Zjazdu.

Dzień 29-go kwietnia t. j. dzień zjazdu delegatów Z. Z. R. będzie dla rozwoju organizacji decydującym. Przypominam że zjazd rozpocznie się o godzinie 10-tej rano punktualn'e na ul. św. Jana 3. Porządek dnia jest następujący:

1) **Powitanie delegatów.**
2) **Sprawozdanie poszczególnych powiatów, które ma być przedłożone na piśmie.**
3) **Omówienie zasad o które opiera się Z. Z. R. w wszczególności w stosunku do polityki i M. T. R.**
4) **Sprawa należenia, Kredyt. Spółdzielni i przedłużenie podpisanych deklaracji na udziały.**
5) **Sprawa asekuracji bydła.**
6) **Sprawa organizacji Z. Z. R. i „Prawo Rolnika“.**
7) **Sprawa wspólnych zamierzeń.**
8) **Wnioski.**

Ze względu na brak środków Powiatowe Związki muszą się postarać aby ze składek członkowskich albo innych dochodów pokryć koszta przyjazdu delegatów oraz aby sprawozdania były **jaknajdokładniejsze i opierające się na prawdzie. Od jasności planu działania i zapału delegatów, od zrozumienia przez nich spełnienia swego obowiązku zależy nasz rozwój.** Pole do pracy otwiera się wyraźnie, ale wrogów nie brak nam również — ale najgorszy z nich to jest własna słabość i brak zaufania do naszaj pracy i zbawiennych jej skutków. **Stańmy się sami zapalnym ogniskiem a zapalimy wszystko i wszystkich wkoło siebie.**

Tadeusz Łubieński
Prezes Kr. Z. Z. R.

Do pracy Zawod. Rolniku!

Minął czas siania niezgody i nienawiści szkalowania się nawzajem, dziś musi nastąpić czas pracy, pracy wytężonej i na ciebie zawodowy rolniku przypadł ten ciężki obowiązek zjednoczenia tych wszystkich z waśnionych, ale nie judzeniem jednych przeciw drugim, ale pracą uświadamiającą.

Świat postępuje naprzód, narody prześcigają się w postępie rolnictwa, przemyślają różne sposoby wykorzystania w najwyższym stopniu roli i wszystkich przetworów rolniczych, a my zużywamy całą energję na wzajemnej walce. Tak dalej iść nie może, musi przyjść opamiętanie, jeżeli nie chcemy stracić swojej niepodległości z trudem wywalczonej.

I do was rolnicy odzywam się, porzućcie waśnie i nienawiść, **weźmy się do wzajemnego nauczania się opartego na ufności jeden do drugiego, a stworzymy wielką siłę,** bo jak Marszałek Piłsudski potrzebował legjonów, ażeby Polskę wywalczyć, tak i teraz potrzebuje legjonów gospodarczych, ażeby Polskę utrzymać i utrzyma, a my stworzymy armję gospodarczą Marszałka Piłsudskiego, a On mając siłę w nas będzie mógł dalej spokojnie budować silną i potężną Polskę.

Ale na to trzeba pracować, nie narzekać, nie czekać jeden na drugiego. **Więc kto tylko wierzy w swoje siły w każdej wsi w naszym powiecie niech się zgłosi do powiatowego Sekretarjatu Zaw. Rolników, z siedzibą w Siedliskach, poczta Bobowa koło Stróż.**

Niech się nie ogląda na żadną partję, niech nie patrzy kto to robi, tylko co robi i co chce robić, a powodzenie tej pracy od nas samych zależy, tylko nie czekać później, zjedziemy się w jedno miejsce i tam się naradzimy, co i jak robić, ażeby tą rozbitą wieś jakoś skleić i podnieść gospodarczo, w każdej wsi musi być podzielona praca między chętnych, ażeby każdy miał swój dział, a musimy dźwignąć dobrobyt naszej wsi tembardziej, że i rząd Marszałka Piłsudskiego chce nam dopomóc, tylko musimy chcieć i dopomóc mu. Tymczasem proszę wszystkie nasze związki w powiecie, **ażeby nie zalegały z prenumeratą na naszą gazetkę, pamiętajcie, że to jest pierwsza nitka, która nas łączy więc płacić i jednać nowych prenumeratorów, niech nasz powiat nie będzie ostatnim w tak doniosłej sprawie,** niech nasze poczty będą zapełnione naszą tak pożyteczną i tak chcącą nas uświadomić we wszystkiem gazetką „Prawa Rolnika“ tylko jej pomagajmy nie zostawiajmy tego na później tylko zaraz, bo jedna gazetka dzisiaj zdobyta może zdobyć drugą i t. d.

Liczcie jedno, że prasa to potęga, więc przy każdej sposobności i na każdym zebraniu apelować do członków i wogóle ludzi dobrej woli, przecież to wydatek nie duży, prenumerata za kwartał to mała flaszka wódki, a jak będziemy masowo czytać i płacić to nasza gazeta będzie jeszcze lepszą i większą, to wszystko od nas zależy, więc do pracy, do pracy zawodowy Rolniku.

Siedliska, dnia 14 kwietnia 1928 r.

Michał Siedlarz.

Czy będziemy mieć gminę zbiorową w Małopolsce?

Od pewnego czasu rozchodzą się coraz częściej pogłoski o zamiarach Rządu wprowadzenia gminy zbiorowej na terenie Małopolski na wzór gminy zbiorowej w Królestwie Polskiem. Wiedząc, iż te wiadomości wywołały duże zaniepokojenie na wsi, zwróciliśmy się do Województwa krakowskiego z prośbą o poinformowanie nas czy jest coś prawdy w krążących pogłoskach. W województwie udzielono nam pod tym względem wyczerpujących informacyj. Wynika z nich, **że Rząd nie ma zamiaru wprowadzać w Małopolsce gminy zbiorowej i niema w tym kierunku żadnego projektu gotowego.** Pogłoski zaś pochodzą stąd, że Województwo przeprowadziło połączenie kilku małych i bardzo słabo finansowych gmin a raczej przysiołków w powiecie bielskim. Była to jednak akcja wywołana pewnymi specjalnymi warunkami, w których się te gminy znajdują, ale nie mająca na celu wcale wprowadzenie gminy zbiorowej. Pozatem przeciwko obecnej ustawie o gminie zbiorowej przemawia doświadczenie zrobione w Królestwie Polskiem.

DO ZALEGAJĄCYCH Z PRENUMERATĄ.

Prosimy wszystkich naszych czytelników, którzy mimo dwukrotnego upomnienia zalegają z prenumeratą za ostatni kwartał r. 1927 i za pierwszy kwartał r. 1928 o wyrównanie prenumeraty do 1 maja. O ile ktoś nie nadeśle pieniędzy do tego terminu nie otrzyma więcej gazety. Obecny numer jest więc ostatni, który otrzymują do ręki. Kto zaś nie pragnie otrzymywać od dzisiaj pisma to niech je nam zwróci a zostanie wykreślony, inaczej naraża nas na straty otrzymując pismo za darmo, za które niema zamiaru zapłacić.

Przepowiednie na maj i na czerwiec.

1 maj: Suchy marzec, mokry maj — będzie żyto jako gaj.

15 maja: Święta Zofija, kłosy wywija (znaczy to, że ozimina zaczyna kłosować).

Zielone Świątki: Do świętego Ducha nie zdejmuj kożucha, a po świętym Duchu chodź często w kożuchu.

8 czerwca: Od świętego Medarda czterdzieści dni szarga.

15 czerwca: Na święty Wit słowik cyt.
I słowik tylko po święty Wit śpiewa.

24 czerwca: Święty Jan, przynieś oleju dzban (olej z rzepaku, który się w tej porze zbiera).

Gdy się święty Jan rozczuli, to go dopiero Najświętsza Panna utuli (to znaczy, że gdy w dzień świętego Jana deszcz pada, nie ustaje aż w dzień Nawiedzenia N. P. Marji.

Kiedy człowiek łąkę kosi, lada baba deszcz uprosi.

29 czerwca: Jeśli Piotr święty z świętym Pawłem płaczą, to ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.

Czas wyrównać prenumeratę za II. kwartał!

Pod zielonym sztandarem.

NOWE ZWIĄZKI.

WITANOWICE, pow. Wadowice.

W niedzielę dnia 15 kwietnia odbyło się Zebranie organizacyjne we wsi Witanowice. Zeszli się gospodarze z całej wsi z naczelnikiem gminy i właścicielem dóbr p. Lewingerem na czele.

Referat o Związkach Z. R. wygłosił p. Józef Lorenz. Obywatele słuchali słów mowcy z zapartym oddechem i zrozumieli dobrze, że Zw. Zaw. może tylko poprawić byt włościanina na wsi. Dając temu wyraz uchwalili jednogłośnie Związek w Witanowicach założyć i dołożyć wszelkich starań, aby rozwijał się pomyślnie. Jeden z zebranych w serdecznych słowach podziękował referentowi za gorące przemówienie i wezwał wszystkich dą wpisywania się na członków.

Prezes powiatowy Z. Z. R. p. Romer wyjaśnił cel i zasady mającej utworzyć się Spółki finansowej Zw. i prosił o deklarowanie udziałów.

Sekr. pow. Lorenz referował sprawę asekuracji bydła, którą zebrani postanowili w Związku zaprowadzić. Spodziewam się, że przy tak dobrych chęciach tutejszych obywateli Związek w Witanowicach wkrótce będzie jednym z najsilniejszych w naszym powiecie.

Obecny na zebraniu jeden z obywateli wsi Lgota, tak przejął się sprawą Związku, że oświadczył, iż sam w swej wsi taki Związek założy i wkrótce zgłosi go do sekret. powiatowego.

Takich więcej, a sprawa nasza da pomyślne skutki.

Młody Związkowiec.

Z. Z. R. W SROMOWCACH WYŻSZYCH.

Dnia 25 marca tj. w niedzielę, odbyło się w Sromowcach wyższych zebranie ludowe, celem zorganizowania i założenia nowego Okr. Zw. Zaw. Rol. Zebranie to zwołane przez delegatów z Krościenka: Jankowskiego, Florka i Koterbę — do sali szkolnej, ze względu na odbywające się zebranie w gminie, nie przybrało na większości — jednak po ukończeniu tego — wszyscy poważniejsi i świetlejsi gospodarze przybyli na zebranie. W zebraniu tem wzięli udział także z Inteligencji PP. Kołodziejscy, których zebranie darzyło pełnem zaufaniem. Zebranie zagaił Pan Kołodziejski, a następnie wybrano przewodniczącego zebrania p. Fr. Kałafuta, który udzielił głosu deleg. z Krościenka M. Jankowskiemu, który dobitnie i treściwie przedstawił cel i korzyści wynikające z istnienia takiego Związku, przez który **jedynie** — może rolnictwo przyjść do dobrobytu i t. d.

Następnie deleg. Florek — odczytuje statut, a pierwszy go tłumaczy. Spokój — powaga u gosp. zebranych bezwzględna, — zapytują i otrzymują odpowiedzi.

Następnie zabrał głos P. Kołodziejski — przedstawił — że — jeden — jedyny — Związek — to tylko Zw. Zaw. Rol. jako **apolityczny** może być obrońcą i ostoją rolnictwa i zaapelował życzenie, aby cała gmina doń przystąpiła. Na sali było zgórą 50 osób, którzy się wszyscy zapisali na członków, a następnie szeregi tegoż — codzień się powiększają.

Do Zarządu wybrano: Przewod. Kałafut Franciszek, zast. Niemiec Franciszek, sekr. Janczy Józef, skarb. Kaczmarczyk Jan, ref. ośw. Chmiel Józef, org. Niemiec Jan, handl. Kołodziej Jan, kom. rew. Przew. Stanisław Dębski, Stanisław Janczy, Jan Janczy, deleg. Jędrzej Janczy, Jędrzej Pierwoła.

Długo jeszcze prowadzono dyskusje, co do sprowadzania soli dla bydła, jęczmienia do siewu, koniczyny siewnej etc.

KULERZÓW.

Zebranie organizacyjne Związku Zawodowych Rolników odbyło się we wsi Kulerzów.

Przewodniczącym zebrania był p. Józef Ozóg, który zagaił zebranie i udzielił głosu delegatowi Krajowego Związku Zawodowych Rolników p. Mieczysławowi Sobieszczańskiemu, tenże wygłosił referat, w którym wyjaśnił cel i działalność Z. Z. R.

Powyższy referat przyjęto z ogólnem uznaniem i zorganizowano O. Z. Z. R. miejscowy. Po dyskusjach przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli pp.: Prezes Józef Ozóg, zast. Tomasz Płonka, skarb. Jan Jurek, sekr. Jan Szponder. Delegaci: Jan Jurek, Józef Bularz.

Na zakończenie wzniesiono okrzyk tryumfalny na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, p. Prezydenta Mościckiego i p. Marszałka Piłsudskiego.

O naszym Związku.

Na zebraniu wojew. Z. Z. R. w Stanisławowie w obecności Prezesa Kr. Z. Z. R. p. Łubieńskiego wygłosił Kier. Woj. Marjan Walter referat, który w całości drukujemy.

Siła ekonomiczna i społeczna współczesnych państw zależy przedewszystkiem od materjalnych i moralnych warunków bytu większości obywateli.

W Polsce większością tą jest ludność rolnicza, której byt materjalny, zamożność i skala życia są ściśle związane i uzależnione od stanu i rozwoju produkcji rolniczej. Od stopnia dobrobytu i siły nabywczej tej ludności zależy pojemność naszego rynku wewnętrznego dla wytworów produkcji przemysłowej i rzemieślniczej, których rozwój i byt opiera się przedewszystkiem na wewnętrznej konsumcji kraju.

Analiza budżetu państwowego prowadzi nas do wniosku, że **obciążenie rolnictwa podatkami bezpośredniemi jest znacznie większe, jak przed wojną, że rolnictwo płaci więcej, niż połowę całej sumy państwowych podatków bezpośrednich, a conajmniej połowę podatków pośrednich.** Jeżeli zaś uwzględnimy że wpływy z podatków od ludności nierolniczej zależą w znacznym stopniu od napięcia obrotów handlowych, o czem decyduje siła nabywcza ludności rolniczej, to uznać musimy, że gmach naszych finansów państwowych **opiera się przedewszystkiem na rolnictwie, że osłabienie siły płatniczej ludności rolniczej grozi bezpośrednio załamaniem równowagi naszego budżetu państwowego.**

Powyższe zrozumiał dzisiejszy Rząd. Pragnie oprzeć się na tej większości, pragnie wesprzeć tych twórców bogactwa naszego kraju i przez nich dosięgnąć wielkiej aktywności budżetu państwowego. Jednakowoż potrzeby rolnika, do tej chwili, nie były wypowiadane korporatywnie. Wszystkie niemal stany czy handlowe, czy przemysłowe, skupiały się w Związki **jeden Rolnik pozostawał luzem.**

Wprawdzie egzystują potężne, o wielkiej doniosłości Towarzystwa gospodarskie, syndykaty, kooperatywy, które oddają rolnictwu od wielu lat nieocenionej pożyteczności usługi, lecz mają one znaczenie terytorjalne, dzielnicowe, lub jednostronne i w specjalnym kierunku.

Dlatego obecny Rząd, przez p. Wojewodę Dr. Morawskiego, uchwycił genjalną myśl p. Hrabiego Łubieńskiego tworzenia Związków Zawodowych Rolników, które mają objąć całe Państwo. Związać w jedną Rodzinę wszystkich Rolników całego Państwa. Ta silna organizacja ma być bratnią armją pod zielonym sztandarem, związaną wspólnymi interesami jednego stanu i ożywioną patrjotyzmem państwowym. Dewizą zaś, — wzajemna pomoc i niezłamana solidarność.

(C. d. n.)

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



Dlaczego na sucho trzeba karmić konie?

W kwestji tej tak dla gospodarza ważnej „Poradnik Gospodarski“ takie podaje uwagi. W wielu gospodarstwach, gdzie koniom dają mało owsa, a dużo sieczki i siana, polewają sieczkę wodą. Może takie postępowanie być usprawiedliwione przy karmieniu starych koni ze słabymi zębami, lecz ogólnie unikać tego należy. Koń bowiem ma wyjątkowo mały żołądek. Trzeba więc to uwzględnić przy karmieniu i pamiętać, że koń całego odpasu nie może pomieścić w żołądku i już w czasie jedzenia część tego odpasu przechodzi do jelit. Sieczkę w czasie jedzenia koń napuszcza czworaką ilością śliny. Przy naturalnym przebiegu trawienia przyłącza się jeszcze do tego sok żołądkowy, a sieczka już jako roztworzona płynna masa, przygotowana do trawienia, przesuwa się do kiszki.

Jeżeli zadamy paszę zmieszaną ze znaczną ilością wody, to koń wydziela znacznie mniej śliny, a dodana woda nie pozwala, by ślina przejęła zupełnie sieczkę, nadto rozcieńcza sok żołądkowy, a pasza staje się tak płynną, że za szybko przechodzi przez żołądek do jelit. Kolki n. p. wydarzają się o wiele częściej u koni karmionych mokrą paszą, a przy ciężkich chorobach, jak zapaleniu płuc, o wiele mniej konie są odporne i trudniej je uratować. Wszystko przemawia za suchem karmieniem koni. Zmiana jednak karmienia takiego powinna być koniecznie bardzo powolną, aby konie nie traciły wskutek tego na apetycie. *Gazeta Gospodarska.*

Ulgi przy zakupnie saletry.

Celem przyjścia z pomocą rolnikom, oziminy których uszkodzone zostały przez długotrwałe mrozy i wymagają powtórnego nawożenia saletrą. Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z czynnikami Rządu wyjątkowo udzielać będzie rolnikom bezprocentowego kredytu w saletrze chorzowskiej do dnia 1 lutego 1929 r. na warunkach:

1) azotan amonu (saletrę) 35% po cenie zł. 100 za 100 kg. plus opakowanie po zł. 1.80 za skrzynkę, zawierającą 50 kg. towaru, oraz

2) saletrę chorzowską (nitrofos) $15\frac{1}{2}$% po cenie zł. 46 za 100 kg. łącznie z opakowaniem franko wagon Chorzów.

Rolnicy, pragnący otrzymać jeden z wyżej wymienionych nawozów azotowych, winni złożyć w Państwowym Banku Rolnym stwierdzenie Urzędu gminnego, Kółka Rolniczego lub t. p. instytucji, iż oziminy ich wymagają powtórnego nawożenia.

Rolnicy mogą również korzystać z powyższego kredytu w spółdzielniach i kasach komunalnych.

Maszyny i narzędzia rolnicze.

W dziale maszyn i narzędzi rolniczych daje się zauważyć od marca silne ożywienie. Szczególnie wielkie zamówienia otrzymał przemysł województw zachodnich i centralnych, natomiast słabszy ruch panujo w fabrykach małopolskich. Fabryki poznańskie musiały wydatnie rozszerzyć przewidziany dla nich program fabrykacyjny na rok bieżący. Największym popytem cieszyły się dotychczas maszyny i narzędzia, mające zastosowanie w sezonie wiosennym. Ostatnio dał się już zauważyć napływ zamówień na maszyny, używane w sezonie letnim i jesiennym, z czego wynika, że konjunktura dla tego działu będzie pomyślna. Fabryki poznańskie otrzymały też liczne zapytania ze strony firm zagranicznych na Bałkanach, które zainteresowały się naszemi maszynami. Pertraktacje jednak nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, głównie z tego powodu, ponieważ importerzy żądają

Jak dojść do dobrej krowy?

Napisał Inż. Józef Lewandowski.

ROZDZIAŁ II.

Jakie trzeba podejmować starania, żeby dochować się dobrego bydła.

Jak już wspomniałem, musimy tylko na siebie liczyć i sami dochodzić do dobrego bydła drogą pielęgnowania, gdyż na kupno niema co się oglądać. Chcąc jednak mieć w przyszłości dobrą, produkcyjną krowę, musimy zwrócić uwagę nietylko na wychowanie potomstwa, ale również trzeba odpowiednio dobrać rodziców, po których mamy cielęta chować. Zdawałoby się, że wystarczy dobrze żywić młody organizm, że jeżeli dobrze będziemy chodzili koło wychowu młodzieży, to wystarczy, a z małego cielaka wyrośnie ładna krowa. Tak jednak nie jest!

Każdy światły rolnik rozumie, że do siewu należy używać dorodne ziarno, że trzeba to ziarno co pewien czas zmieniać, że roślina na to, aby dobrze rosła, wymaga odpowiedniego nawożenia, pielęgnowania i t. d. Każdy to w gospodarstwie swojem stosuje. Jeżeli jednak chodzi o chów zwierząt, to o tem się zupełnie nie myśli, bardzo niewielu gospodarzom przychodzi na myśl, że przy chowie zwierząt potrzebne są takie same starania, jak koło roślin i to jest główną przyczyną, że bydło mamy liche, mało produkcyjne i nie dające odpowiedniego dochodu. Chów zwierząt wymaga prócz tego pewnych wiadomości, choćby najprostszych z nauki o dziedziczeniu, wiadomości o tem, że buhaj czy krowa przekazuje swoje cechy potomstwu i zależnie od tego, jakie to są cechy, otrzymamy potomstwo dobre lub złe. Te najkrótsze wskazówki postaram się możliwie prosto wytłumaczyć w następnych rozdziałach.

Ażeby więc dojść do dobrej krowy musimy się kierować następującemi regułami:

1. Dobierać odpowiednich rodziców, zanim po nich zaczniemy chować. Zwrócić uwagę zarówno na buhaja, jak i na krowę, gdyż jak dalej zobaczymy, oboje rodzice mają wpływ na potomstwo.

2. Starannie pielęgnować krowę cielną, mając na uwadze, że nosi ona płód, który jest głównym celem naszych zabiegów.

długiego kredytu, którego firmy nasze akceptować nie mogą, albowiem same korzystają w kraju tylko z kredytu krótkoterminowego i stosunkowo bardzo drogiego. Dlatego też nie mogą konkurować z wprowadzonym na rynek bałkański przemysłem niemieckim, korzystającym z długoterminowego taniego kredytu. Wielką też trudność przedstawia kwestja transportu morskiego, gdyż z powodu braku odpowiedniej polskiej floty handlowej skazuje nasze firmy na posiłkowanie się drogiem pośrednictwem niemieckiej ekspedycji morskiej.

Fabryki lubelskie otrzymały bardzo wielkie zamówienia zarówno na pługi, brony i siewniki, jakoteż na wyroby stosowane w porze letniej i jesiennej, jak młocarnie, kieraty, sieczkarnie i t. p. Fabryki mają pracę prawie na pół roku zapewnioną. Ceny maszyn rolniczych utrzymują się, po podwyżce ze stycznia, na niezmienionym poziomie. Zapotrzebowanie na narzędzia rolnicze, jak lemiesze, widły, szpadle etc. również znacznie się zwiększyło. Ceny tych narzędzi są naogół niższe, aniżeli w zeszłorocznym sezonie wiosennym, spodziewana jest jednak zwyżka. Tranzakcje sprzedażne odbywają się prawie wyłącznie na kredyt, a to przy sprzedaży narzędzi rolniczych na kredyt krótkoterminowy, przy sprzedaży droższych maszyn rolniczych na kredyt długoterminowy.

Kronika rolnicza.

Żądania robotników cegielnianych.

W związku z mającą się wkrótce zacząć kampanją w przemyśle ceramicznym, robotnicy cegielniani występują do pracodawców z żądaniami podwyżki zarobków. Praca w cegielniach odbywa się przeważnie na akord i robocizna obliczana jest od 1000 sztuk cegły. Robotnicy w okręgu warszawskim występują z żądaniami 100%-owej podwyżki zarobków. Według nowej skali, palacz w cegielni średniej zarabiałby około 1000 zł. miesięcznie.

Lepsze kożuchy dadzą nam lepsze owce.

Ministerstwo Rolnictwo przystąpiło do zorganizowania doświadczeń, mających na celu zbadanie możliwości poprawy naszej owcy kożuchowej przez skrzyżowanie jej z owcą romanowską. W tym celu po dokładnem zbadaniu przez fachowców zostały nabyte partje owiec romanowskich ze stad, znajdujących się już od szeregu lat na polskim Wołyniu, a zatem zaklimatyzowanych. Owce zostały umieszczone na stacji zootechnicznej w Borowinie, gdzie będą przeprowadzone doświadczenia, przy udziale Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego.

Dzień spółdzielczości w 1928 roku.

Podobnie jak w latach ubiegłych będzie urządzony w pierwszą niedzielę czerwca b. r. t. j. 3-go czerwca uroczysty obchód Dnia Spółdzielczości na obszarze całej Polski. W tym celu powołano do życia Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, złożony z przedstawicieli wszystkich związków spółdzielczych, który przygotował okólnik do Związków Spółdzielczych i spółdzielni w sprawie zawiązywania komitetów lokalnych, mających się zająć na prowincji urządzeniem obchodu. W pracach komitetów lokalnych wezmą udział przedstawiciele wszystkich typów i odłamów spółdzielczości.

---

3. Umiejętnie obchodzić się z cielęciem, przychodzącem na świat.

4. Wybrać do chowu dobre cielę, gdyż tylko takie warte jest zachodu i starań, aby dochować się pięknej młodzieży.

5. Dobrze odchować młodzież. Jest to dział najważniejszy bodaj i nie łatwy, wymagający znajomości rzeczy i praktyki.

6. Zacielenie jałowicy w odpowiednim czasie, dobre pielęgnowanie i starania w okresie jej cielności.

Widzimy więc, iż potrzeba długiej zabiegliwości, trwającej bowiem od czasu, gdy krowę zacielimy, aż do czasu, gdy córka jej wycieli się, a więc conajmniej 3 lata. Tyle czasu potrzeba, zanim dojdziemy do krowy swego chowu.

Te zabiegi i starania musimy omawiać oddzielnie.

ROZDZIAŁ III.

O dziedziczności.

Dziedzicznością nazywamy prawidłowe przenoszenie właściwości zarówno cielesnych, jak i duchowych z jednego pokolenia na drugie. Są to sprawy bardzo zawiłe, istnieje nawet specjalna nauka, zajmująca się wyjaśnieniem praw dziedziczenia. Nauka ta nazywa się genetyką. Aby choć różnych cech z rodziców na potomstwo, musimy zrozumieć, jak powstaje nowy organizm. Organizm zwierzęcia powstaje z połączenia dwóch komórek rodzicielskich: komórki męskiej i żeńskiej. Z chwilą, gdy samica zostanie zapłodniona, męski plemnik łączy się z komórką jajową żeńską i w dalszym ciągu drogą różnych procesów, powstaje komórka połączona (jajoplemowa), która jest zaczątkiem nowego organizmu. Każda istota żyjąca posiada cały szereg różnych własności (cech), jeżeli więc połączymy dwa osobniki (męski i żeński) ze sobą, to każdy z nich wnosi do nowopowstającego organizmu cały szereg zaczątków tych cech. Mamy, dajmy na to buhaja, odznaczającego się właściwością pięknej budowy, posiadającego cechy dobrej mleczności i wysokiego % tłuszczu, odznaczającego się łagodnością. A więc są to pewne cechy tego buhaja, które może on przekazywać potomstwu.

Pierwszym, który zbadał sprawy dziedziczności, był ksiądz Grzegorz Mendel (na Morawach). Badał on dziedziczność u grochu, a mianowicie wybierał t. zw. pary cech i krzyżował np. groch o czerwonych kwiatach z grochem o białych kwiatach i obserwował, jak dziedziczyła się barwa kwiatów. Na podstawie tych doświadczeń ustalił Mendel bardzo ciekawe reguły dziedziczności na razie dla roślin, wkrótce jednak okazało się, że stosują się one i do zwierząt. I tak np. okazuje się, że w świecie zwierzęcym najczęściej zachodzi taki rodzaj dziedziczenia, kiedy w pokoleniu, powstałem ze skrzyżowania, występuje tylko cecha jednego z rodziców, podczas gdy cecha drugiego z nich jest ukryta. A więc np. ogier gniady połączony z klaczą kasztanowatą, daje przeważnie potomstwo gniade. W tym wypadku gniada maść jest cechą panującą, gdyż przeważa nad maścią kasztanowatą.

(C. d. n.)

CENY ZBOŻA I INNYCH PRODUKTÓW.

Pszenica zł. 62.—63.—. Żyto 56.—59.—. Owies dworski 44.—45.—. Jęczmień 47.—48.—. Koniczyna za 100 kg. 340.— 366.—. Słoma żytnia długa za 100 kg. 8.50—9.50. Mierzwa luzem 6 zł. Siano słodkie 12.—13.—. Siano średnie 10.— 11.— zł., kwaśne 8.—8.50. Koniczyna suszona 17.—19.— zł.

Nasiona warzyw.

Na rynku nasion warzywnych ruch bardzo znaczny. Wielka część nasion została już zakupiona wskutek rozpoczętych siewów wiosennych. Warunki sprzedaży, prawie wyłącznie gotówką. Notują za 1 kg. w złotych: bób ogrodowy erfurcki — za 1 kg. — 4, bób Windsor — 6, bób Sewilla — 6, kapusta szparagowa za 10 gr. — 1.50, brukiew Hoffmana biała — za 1 kg. — 7.40, Hoffmanna żółta — 7.40, jabłkowa żółta — 10, buraki ćwikłowe egipskie — 10, najczarniejsze — 11, okrągłe ciemno-czerwone — 9, cebula za 100 gr. holenderska — 7, brunświcka ciemno-żółta i ciemno-czerwona — 7, cebula zimowa — 2.75, cebula dymka za 1 kg. — 3—3.50, czosnek — 7, cykorja sałatowa za 100 gr., wenecka i witloof — 3, cykorja korzeniowa — 1, czarnuszka ogrodowa za 1 kg. — 7, dynia za 100 gr. mamut — 3.60, żółta melonowa — 2.75, melonowa gęsto siatkowana — 15, szparagowa biała — 4.80, fasola za 1kg. bomba biała — 4, cesarska biała — 4.50, cud Francji — 6, królowa Masłowych — 10, holsztyńska perłowa — 4, perłowa ryżowa — 3.80, negr i „złoty deszcz“ — 3.80, Mont d'or — 7, szparagowa Hinricha olbrzymia pstra — 4.50, olbrzymia biała — 4.50, tyczkowa Mont d'or — 9, lipcowa — 8, Prezydent Roosevelt — 14, turecka bukietowa — 5.30, „piękny Jaś“ — 5.30. Przy zakupie ilości większych ceny niższe.

WŁOSIE I SZCZECINA.

Na rynku włosia daje się zauważyć silny popyt przy braku podaży. Zapasy, wskutek wielkich zakupów przedświątecznych są wyczerpane. Przemysł szczotkarski skarży się, że kresy wschodnie, które są głównymi dostawcami włosia, częstokroć nie dotrzymują dostaw, wskutek czego wielka część tego surowca wykupywana jest przez zagranicznych agentów i ekspotrowana na rynki obce. Ceny włosia z ogona wahają się w hurcie za 1 kg. między 10 a 18 zł., a ceny z włosia z grzywy między 4 a 6 zł. Na rynku szczeciny podaż przewyższa popyt, wskutek zmniejszonego zapotrzebowania zagranicy. Fabryki nabywają przeważnie szcecinę ze świń rosyjskich i rumuńskich, ponieważ szczecina z naszych świń mniej się nadaje do fabrykacji. Ostatnio notowano za $^{1}/_{2}$ kg. w dolarach: szczecina gotowana — 0.70—1.25, Schustra do 0.95, Schlegera żółto-szara 1.45—1.55, krótki Lech gatunek rosyjski — 1.10—1.60, gat. polski — 0.80—1.20, długi Lech 1.50—2.80, Bukarester 1.25.

Ceny różnych materjałów.

Żelazo bednarskie za 1 kg. 0.55, żelazo handlowe 0.47, Hufnale 2.00, Gwoździe budowlane 0. 82, Lemiesze fabryczne 1. 05, Odkładnice 1.05, Smar do maszyn 0.63, smar do wozów 0. 45. Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę 2.70—3.10, worki jutowe najlepszy gat. 4.00, worki czysto lniane 7.43. Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg. 3.05, węgiel dąbrowski najtańszy za 100 kg. 2.57, węgiel śląski gruby za 100 kg. 3.62 loco wago nstacja załadowania.

Ceny budulca.

Wapno kieleckie 44.80, wapno częstochowskie 34.00, wapno piechcińskie 39.00 fr. stacja wysyłająca.

Ceny pieniędzy obcych.

Za dolar 8.90, za 1 funt szterlingów 43.53$^{1}/_{2}$, za 100 franków szwajcarskich 171.83, za 100 franków francuskich 35.11$^{1}/_{2}$, za 100 koron czeskich 26.41$^{1}/_{2}$.

DO P. T. PRENUMERATORÓW.

Dla zaoszczędzenia czasu oraz uniknięcia ewentualnych nieporozumień prosimy skierowywać do nas wszelkie pisma i przekazy pieniężne dotyczące abonamentu „Prawo Rolnika“ pod tym adresem pod jakim wysyłany jest nasz tygodnik.

Różne.

Wyznanie niemieckie o korzyściach dla Gdańska zespolenia z Polską. W „Dresdner Neueste Nachrichten“ pojawiła się niedawno niezmiernie ciekawa korespondencja z Gdańska, podkreślająca korzyści, jakie płyną dla Gdańska z jego gospodarczego zespolenia z Polską. Autor artykułu rozważa obecny stan gospodarczy Gdańska i dochodzi do wniosku, że zawarcie układu polsko-niemieckiego wpłynie również na dalsze polepszenie gospodarki Gdańska. Stanie się to jednak nie zaraz i sytuacja może być nawet dla W. M. niepomyślna z początku, o ile układ polsko-niemiecki pociągnie za sobą rewizję dotychczasowych polskich taryf przewozowych. Taryfy te bowiem były dla Gdańska wyjątkowo korzystne i pozwalały mu zagarnąć cały prawie polski eksport i skutecznie rywalizować w tej mierze z portami niemieckimi.

Jest to mimowolne przyznanie ze strony niemieckiej korzyści, jakie ciągnie Gdańsk ze specjalnego swego stosunku z Polską.

Dochodowość lasów i majątków państwowych. Dochody z lasów państwowych na dzień 1 marca b. r. wynoszą 121,750.000, gdy preliminowane były na rok bieżący w wysokości 56,000.000. Dochód zaś z majątków państwowych za rok 1927/28 preliminowany był na 7,694.000, do dnia zaś 1 marca osiągnięto już 11,398.800 zł.

Polska na kongresie sztuki ludowej w Pradze. Z inicjatywy międzynarodowego towarzystwa współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów, w listopadzie r. b. odbędzie się w Pradze czeskiej kongres sztuki ludowej.

Polska przyjęła zaproszenie i weźmie udział w tym kongresie. Jako delegatów na kongres z ramienia Polski, p. minister oświaty wyznaczył pp. prof. uniwersytetu poznańskiego, dr. Eugenjusza Frankowskiego i prof. muzykologji w uniwersytecie lwowskim, dra Adolfa Chybińskiego.

Samorządy budują nowe drogi.

Z uznaniem należy podkreślić działalność samorządów gminnych, które w roku 1928/29 mają zamiar wybudować wybudować na całym obszarze Państwa 1.500 kilometrów dróg bitych. Imponująca ta cyfra staje się taką w stopniu jeszcze wyższym, jeżeli dodać do niej 300 kilometrów dróg, który w tymże okresie zamierza przeprowadzić Rząd.

Znaczy to, że w ciągu mniej więcej roku wzbogacimy się o 1.800 kilometrów dróg. Jest to bardzo wiele, zwłaszcza jeżeli się zważy, że w latach od 1919 do 1925 roku wybudowano w sumie 1.300 kilometrów nowych dróg w całem Państwie.



Mycie naczyń od mleka.

Często gospodynie myją statki po mleku w gorącej wodzie, aczkolwiek pod wpływem ciepła składniki białkowe mleka zamieniają się w kleistą masę, która oblepia naczynie i z trudem daje się obmyć. Najdogodniej jest najpierw naczynie wypłukać dokładnie wodą zimną, a potem już resztki zmyć ciepłą lub gorącą. Ponieważ często na naczyniach pozostaje wykipiałe mleko, które trudno obmyć, trzeba więc mieć pewien zapas sody dla mycia takich naczyń. Sodę do mycia statków przyrządza się w sposób następujący: bierze się do 2 funtów zwykłej sody (używanej często do prania) i tyleż wapna niegaszonego i zagotowuje się tę mięszaninę w takiej ilości wody, aby otrzymać jak najgęstszy syrop. Za każdym razem, gdy się myje statki z mleka, do wody dodajemy niewiele tego zapasowego rozczynu sody z wapnem, a zaschłe na naczyniach mleko natychmiast się rozpuszcza. Naczynie się potem płucze w wodzie zimnej, a następnie myje w gorącej.

Konserwowanie jaj.

Przy konserwowaniu jaj chodzi nietylko o ustrzeżenie ich zawartości przed zepsuciem, ale także o zachowanie ich dobrego wyglądu zewnętrznego, ich normalnej woni i właściwego smaku. Przechowanie jaja przez czas dłuższy, w stanie zupełnie niezmienionym zdaje się być rzeczą niemożliwą, gdyż nawet w razie zabezpieczenia go od wszystkich wpływów zewnętrznych, dokonują się we wnętrzu tegoż przemiany jego materji spowodować zmianę w jaju w czasie jego konserwacji, odgrywa główną rolę zawartość wilgoci i temperatura otoczenia, oraz rozmaite drobnoustroje. Zależnie od stopnia wilgoci i temperatury otoczenia wysycha jajo w mniejszym lub większym stopniu, przyczem wskutek ubytku wody, traci ono nietylko na wadze, ale i na smaku. Otoczenie może także działać na jajo i wpłynąć ujemnie na jego wartość, jeżeli w danem miejscu znajdują się materje, których zapach i smak może się jaju udzielić. Jaja są znacznie wrażliwsze na rozmaite zapachy i ciała aromatyczne, aniżeli większość innych środków spożywczych.

Mamy obecnie rozliczne sposoby konserwowania jaj począwszy od zanurzania ich w wodzie wapiennej, aż do przechowywania w opakowaniu w chłodniach. Sposoby te są jednak używane tylko przy konserwacji jaj w bardzo dużych (wagonowych) ilościach.

Na potrzeby domowe okazał się wybornym środkiem roztwór szkła wodnego, w którym jaja mogą bez utraty na jakości leżeć cały szereg miesięcy.

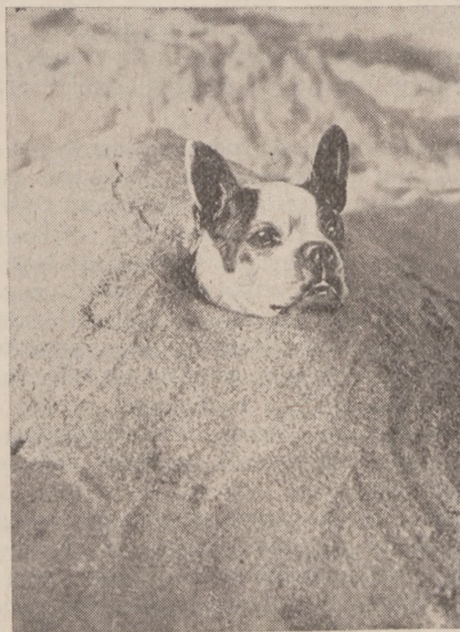
Jaja przeznaczone do konserwacji w szkle wodnem powinny być możliwie świeże i o całej skorupie, poczem układa się je w naczyniu glinianem, drewnianem lub szklanem i zalewa 10% rozczynem krzemianu potasowego lub sodowego (szkło wodne), to znaczy, że na 1 litr tego środka daje się 10 litrów wody. Naczynia z jajami przykrywa się lub też pozostawia odkryte i przechowuje się w chłodnem miejscu. Jeżeli wiele wody z naczynia wyparuje trzeba dolać świeżą, gdyż w przeciwnym razie utworzyłby roztwór szkła wodnego zbyt gęstą galaretę, która z czasem rozpada się i w ten sposób przez szczeliny wpuszcza powietrze do jaj. Zgęszczaniu się szkła wodnego można zapobiec, używając szczelnie zamykanych puszek blaszanych. *J. V.*

Najstarsza Polka w... Peru!

„Dziennik dla Wszystkich" pisze, że w Peru w stanie Illinois mieszka Polka, Józefina Majchrzak, która niedawno obchodziła 106 rocznicę urodzin.

W dzień uroczystości wstała jak zwykle o 6-tej rano, pomagała w pracy domowej, po południu przyjmowała wizyty przyjaciół i wcześnie poszła spać.

Staruszka powiedziała gościom, że „najciężej jest przeżyć pierwszą setkę".



Ale się zasypał...

Jak wygląda jedność ludowa?

Socjaliści chcą, aby wieś święciła uroczyście dzień 1 maja.

„Prawo Ludu", organ polskiej partji socjalistycznej zachęca chłopów, aby zamanifestowali 1 maja swój socjalizm i przypięli sobie czerwone kwiatki do kamizelki. „Prawo Ludu" pisze tak:

Będziemy święcili dzień 1 maja!

Zbliża się 1 maj! Dzień ten obrali sobie robotnicy za swoje święto. W roku obecnym, gdy przy wyborach padły setki tysięcy (!?) głosów chłopskich na „dwójkę" — święto chłopsko-robotnicze Pierwszego Maja powinno być obchodzone na wsi szczególnie uroczyście!

W roku bieżącym święcimy dzień 1 Maja pod znakiem walki: Przeciw militaryzmowi! Przeciw wojnie! Przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu! Za reformą rolną bez wykupu i odszkodowania! Za ośmiogodzinnym dniem pracy! (Na wsi pracuje się 10 i 12 godzin). Za braterstwem chłopów i robotników!

Socjaliści są na wsi najnowszem stronnictwem ludowem, ponieważ dopiero przy ostatnich wyborach zdołali zebrać wskutek obałamucenia chłopa głosy na wsi. „Głosuj na socjalistów — mówili ich agitatorzy — a odbierze się za darmo ziemię obszarnikom i da się także za darmo". Chłop nie znając **prawdziwego programu** partji socjalistycznej, która dąży do odebrania ziemi wszystkim rolnikom zarówno wielkim jak małym i oddania jej na własność państwu, dał się nabrać. Zapomniał o tem, że robotnicy zamieszkali w miastach będą się starali zawsze obniżać cenę produktów rolnych potrzebnych im do życia. Naodwrót zaś chłop musi płacić wysokie ceny za produkta przemysłowe potrzebne mu, ponieważ robotnicy domagają się wciąż wyższych zarobków w fabrykach. Chłop musi dzisiaj płacić podatki na różne Kasy chorych, Zakłady ubezpieczenia od wypadków, na fundusz dla bezrobotnych, aby ci co nie pracują brali pieniądze za darmo i t. d. A czy chłop ma w tem jakiś interes? Socjalista szuka przymierza ze wsią, bo mu potrzebne głosy wiejskie, gdyż w miastach mu nie starczy. Za głosy zaś obiecuje ziemię za darmo. Ale zdaje się, że chłop dziś już przejrzał.

Bojko o Witosie.

W „Chłopie polskim" odpowiada Bojko „Piastowi:

Ktoś, znający dobrze chłopów, trafnie napisał, że na upór chłopski niema lekarstwa. Zdanie to, nie może być zastosowane do nas chłopów wogóle, ale co do p. Witosa, to już całkowicie. Jak się uparł, że musi być „na wozie" tak z całą furją nieuczciwą bryzga błotem w „Piaście" na piszącego i tych, co ślepo nie idą za jego komendą i okłamuje biedny lud, że on był i jest zbawcą jego jedynym, a kilku inteligentów nieuczciwych, lubo widzą skutki jego polityki, idzie za nim.

a następnie tak kończy:

A że to obiecujemy przy spowiedziach poprawę, a że to w pacierzu odmawiamy: „Odpuść nam nasze winy —

Czy ludzie będą mieli kiedy raj na ziemi?

Napisał Ks. M. J.

Są ludzie, którym nic nie brakuje, którzy nie wiedzą co to bieda i dziwią się, że inni narzekają na swój los, lub przymierają z głodu. Jakto można umrzeć z głodu? mówiła jakaś pani; ja gdybym nie miała co jeść, tobym sobie wypiła herbaty i przekąsiła bodaj bułeczki z masłem!

Czemuż to biedne dziecko umarzło? zawołał jakiś pan ubrany w futro sobolowe na widok zmarzłego dziecka, przecie na polu tak miło i ciepło!

Ale takich szczęśliwców jest zbyt mało, aby można ich brać w rachubę i według nich mierzyć ogół ludzkości.

Olbrzymia większość ludzi nie czuje się całkiem zadowoloną z warunków życia, jakie jej przypadły w udziale i szuka przeróżnych sposobów poprawienia sobie bytu. I to szukanie lepszej doli, szukanie szczęścia jest główną sprężyną ludzkiego działania, ludzkiej pracy. Wszystko cokolwiek ludzie czynią, tak dobrzy, jak i źli, ma na celu osiągnienie jakichś korzyści, jakiegoś zadowolenia, które nazywamy szczęściem. Jedni to szczęście upatrują tu, inni tam, jedni dążą do niego tą drogą, inni tamtą, jedni chcą je osiągnąć już na tem świecie, drudzy dopiero w przyszłem życiu, ale ostatecznie wszyscy pragną i szukają — szczęścia.

Szczególnie w dzisiejszych czasach widać tę pogoń za szczęściem, widać natarczywe i niecierpliwe usiłowania w celu poprawienia swego losu. Jest to ciekawe zjawisko! Postępują nauki, rzemiosła, sztuki, ulepsza się handel, przemysł, komunikacja, rozlewa się coraz szerzej oświata, a jednak słychać coraz głośniejsze narzekania na stosunki ludzkie; dzisiejsi ludzie czują się podobno mniej szczęśliwi, niż dawniejsi, chętnie słuchają, gdy im kto obiecuje, że ich uwolni od biedy i cierpienia.

Gdy im kto jeszcze przyrzeka, że ta poprawa stosunków nastąpi w niedalekiej przyszłości, to się garną do niego wyczekują z niecierpliwością tej upragnionej zmiany, gotowi nawet ponieść ofiarę ze swej wolności, mienia i życia, byle przyspieszyć tę godzinę, w której znikną ze ziemi łzy, smutki i boleści.

A nie brak dziś takich doktorów na rany społeczne, nie brak takich co mają gotową receptę na usunięcie wszelkich cierpień i krzywd ludzkich. Jedni żądają tylko większej oświaty, a już wszystko będzie dobrze; inni chcą tylko większego jeszcze postępu na polu przemysłu, handlu, rzemiosł, a bieda zniknie całkiem ze ziemi.

Inni powiadają: tylko zbudzić lud „olbrzyma" uświadomić masy, porządne gazety, kluby, stowarzyszenia, a już sobie dadzą z biedą radę.

Inni znów mówią: żydów wypędzić, szlachty się pozbyć, a będzie dobrze.

A nawet rzecz dziwna — są i tacy, których kole w oczy religja, i sądzi, że gdyby ją dało się usunąć, toby świat można zaraz porządnie przebudować i raj na ziemi zaprowadzić. Możnaby jeszcze więcej takich naliczyć, boć przecie mało kto nosi głowę tylko dla proporcji i co głowa, to rozum.

Otóż wobec tych i podobnych żądań, życzeń, projektów pytamy: Czy będzie kiedy na ziemi ludziom całkiem dobrze?

(C. d. n.)

jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" to też mówiąc pacierz szczerze — odpuszczam i daruję wszelkie obelgi dotychczasowym przeciwnikom. W polityce, jak pisałem do p. Rataja: „Lud niech sądzi". Lud rozsądził, a komu kałuża miła, niech się w niej kąpie i niech się gniewa dalej.. *Kuba.*

„Piast" nie pozostaje dłużnym w odpowiedzi w artykule p. t. „Jakóbie, Gdzie twój raj obiecany", pisze o wzrastającej drożyźnie:

Więc znów w tym „raju" trzeba więcej będzie płacić za kolej, sól, tytoń (monopol), oraz artykuły przemysłowe (żelazo!).No, ale będzie może dobrze, bo będą „inwestycje"; będziemy budować i Bóg wie co jeszcze...

No, chłopie; przygotuj sobie torbę, bo pójdziesz na dziady chyba. Oj — ten raj sanacyjny. A gdzie też Bojko?

„Przyjaciel Ludu" Stapińskiego tak pisze o swych dawnych kolegach w stronnictwie chłopskiem dziesiątce:

Stronnictwo chłopskie oddało mandat poselski z listy państwowej Henrykowi Towarnickiemu, znanemu szeroko we Lwowie i Borysławiu przedsiębiorcy od najróżniejszych bardzo dziwnych interesów, o których już nieraz szeroko rozpisywały się gazety, a które niezawodnie niebawem to przypomną.

Nastręczył Towarnickiego na posła były poseł Bryl, podobnie jak tenże p. Bryl ubrał piastowców w roku 1922 w słynnego senatora Hammerlinga. Tysiące dolarów, które dostarczył p. Towarnicki na fundusz wyborczy zostały rozdzielone w połowie na agitację dziesiątki w Małopolsce, a drugą połową rozporządzał zarząd główny (poseł Wrona) w Warszawie.

Zapamiętajcie sobie chłopi wyborcy ten interes kupna — sprzedaży waszych mandatów, albowiem historja ta będzie wkrótce bardzo głośna.

Najmłodszy Mussolini.



Dyktatorowi Italji urodził się kilka miesięcy temu syn, którego pierwszą fotografją jest właśnie niniejsze zdjęcie, po całym kraju przez wielbicieli Duce rozpowszechniane.

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

Dzieje Baśki Murmańskiej.

Zapalono papierosy. Zewsząd dolatywał melodyjny dźwięk — podźwięk dzwonków od sanek, jeżdżących po mieście. Powierzchnia śniegu lśniła w słońcu, jakby posypana tłuczonem szkłem. W mroźnem powietrzu brylantowy kurz, który zapala się i gaśnie w skośnym słupie blasku słońca, wpadającego do pokoju przez okno. Niedźwiadek coś mruczał i mamrotał, gmerając w śniegu czarnym nosem.

— Dokąd z nią teraz pójdziesz? — zapytał podchorążego kolega.

— Na promenadę — brzmiała odpowiedź.

— Zwarjowałeś?!

— Nie. Tu chodzi o honor całej polskiej armji.

— Jakto?

— Zaraz opowiem — odrzekł podchorąży. — Czy znacie kapitana bersagljerów, Włocha, tego, co chodzi, jada, kocha i sypia z monoklem w pysku?

— To ten, z którym na ostatnim balu w misji francuskiej poróżniliście się o to rozłożyste ciało w sukni lila?

— Mój kochany, proszę cię!... Dobieraj oględniejszych wyrażeń, gdy mówisz ze mną o kobiecie, którą więcej niż szanuję... Tak. Ten sam właśnie. Wyobraźcie tylko sobie, na jakie kawały puszcza się ten drab, byleby zdobyć tylko jej względy. I tak już dużo przewag ma nademną: jest brunetem, ja blondynem, ona woli brunetów; używa monokla, a to jej imponuje; jest kapitanem, ja dopiero podchorążym; nazwisko jego brzmi: Andreas Giovanni della Stupida hrabia Bambini, a ja nazywam się: Walenty Karaś. Nie dość tego: wieczorami całemi śpiewa jej po włosku, wywracając białka oczów, swoje canzony i barcarolle. A gdy ja, chcąc dotrzymać mu placu, raz huknąłem z całego gardła „Husia-Siusia", ona uszy zatkała oburącz i rzekła:

— Proszę dać spokój. Pan milszy jest bez śpiewu. Panu w dzieciństwie Mahomet musiał nastąpić na ucho.

Włoch zaś, ucieszony z mej porażki, zaraz zaśpiewał swym barytonem aksamitnym pieśń, zaczynającą się od słów: „O, cara mia...!" Zostałem sromotnie pobity.

Codzień spotykamy się obaj na spacerze przed domem naszej donny, która czeka, siedząc w oknie, i patrzy przez dziurkę, wychuchaną w szronie, okrywającym szybę. Włoch dowiedział się, że ona lubi zwierzęta. Pewnego dnia przyszedł z oswojoną łasicą, siedzącą mu na ramieniu. Lecz nazajutrz ja triumfowałem, bom przywlókł ze sobą na sznurku żywego jeszcze gronostaja. Włoch jednak nie dał za wygraną i w dzień potem przelicytował mego gronostaja autentycznym żółtym lisem. Zawziąłem się tedy i ja. Dostałem młodego wilka, który przy pierwszem spotkaniu zagryzł jego lisa. I w turnieju tym pewniebym zwyciężył, gdyby z całego miasta nie zbiegły się wówczas wszystkie psy i nie rozszarpały mego wilczka przy ciepłych jeszcze zwłokach żółtego lisa.

(C. d. n.)

Dział poświęcony sprawom wychodźczym.

Utworzenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Tarnowie.

Na skutek uchwały zapadłej w sejmowej komisji budżetowej, w Tarnowie zostanie utworzony P. Urząd Pośrednictwa Pracy. Jak wiadomo P. U. P. P. załatwia wszystkie sprawy tyczące wychodźtwa.

Otwarcie emigracji sezonowej robotnic rolnych do Danji.

Między Urzędem Emigracyjnym a Komitetem Krajowym dla cudzoziemskiej siły roboczej w Kopenhadze, zawarty został dn. 15-go marca r. b. w Warszawie układ w sprawie emigracji polskich robotnic rolnych do Danji w r. 1928-ym. **Kontyngent obejmie około 580 robotnic przeważnie z województwa krakowskiego,** a tylko w nieznacznej liczbie z woj. kieleckiego i lwowskiego. Pośredniczenie odbywać się będzie głównie **na podstawie imiennych wezwań,** nadesłanych przez pracodawców duńskich dla większości robotnic, które pracowały u nich w r. 1927 i 1926-ym.

Opieka nad młodzieżą żeńską we Francji.

„Polak we Francji" organ misji polskiej w Paryżu, pisze:

Jest jasną rzeczą, że każda emigracja jest szczególniejszym wrogiem kobiety i dziewczyny, jest ich bagnem. Stąd też szczególniejsza troska zawsze w tym kierunku iść powinna, żeby w ruchach emigracyjnych w pierwszym rzędzie zapewniona była opieka prewencyjna. W tej trosce prewencyjnej jedne państwa emigracyjne kategorycznie zabraniają na swoim terenie wszelkiej rekrutacji kobiet i dziewcząt, u siebie: Włochy, Litwa, Czechosłowacja, Jugosławja. **Nie umiała się zdobyć Polska na kategoryczny zakaz rekrutacji. Dopiero w ostatniej konferencji w marcu 1928 roku ograniczyła ją.**

Stąd też na emigracji we Francji jest ogromne mnóstwo kobiet i dziewcząt polskich.

Czy wobec faktu, że jest ich na emigracji takie mnóstwo, uczyniono przynajmniej wszystko ze strony polskiej, aby kobietę polską ustrzec przed hańbą i demoralizacją? Czy uczyniono wszystko?

Następnie wylicza autor szereg instytucji i opiek prowadzonych głównie przez Siostry polskie, a których działalność wydaje już najlepsze owoce.

O pewnym gospodarzu co wiózł jajka na sprzedaż do miasta.

A to było tak.

Pewnego razu jeden gospodarz z pod Węgrowa, któren się nazywał Kiszka, powiózł na sprzedanie do Warszawy całą kopę jaj.

Było to latem; dzień zrobił się upalny i już od samego rana zbierało się na burzę; wiatr się zrywał, kurzawa tańcowała po drogach i grzmoty raz po razu przewalały się od wschodu do zachodu, a niebo chmurzyło się coraz bardziej.

Spietrzał się srodze gospodarz i zaczął wóz podpierać z całych sił, bo piachy były głębokie, żegnać się, a konia tęgo batem przynaglać, żeby tylko zdążyć przed nawałnicą pod dach jaki. A miał jeszcze przed sobą kawał drogi i wysoki zwarty bór.

Poganiał też zajadle, konia prał, je do szprych się przypinał, aż mu trzeszczały gnaty, ale skoro tylko wjechał między drzewa, burza buchnęła na dobre; pociemniało nagle, zahurkotały grzmoty, pioruny zaczęły bić i wichura chyciła się za bary z lasem.

Struchlał gospodarz, żeby mu jaj nie potłukło — i dalejże, kiedy trwoga, to do Boga! Zmówił gorący pacierz; zmówił dziesięcioro przykazań; dał na przykładkę i litanję, ale burza srożyła się coraz gwałtowniej, świata już nie było widać, wicher walił, aż się cały bór pokładał, pioruny wypadały jeden po drugim, aż najtęższe choiny trzaskały, niby suche patyki, zaś błyskawice były takie, aż się całe niebo rozdzierało. Włosy mu powstały na głowie i padł na kolana przed Jezusem, rozpiętym na sośnie i modlił się w głos, a obiecywał:

— Już dam na wotywę i kupię dużą świecę z blichowanego wosku, tylko się zlituj, Panie, nade mną! skamlał płaczliwie.

— Taniś kupiec — zawierciło mu naraz w uszach. Ciarki go przeszły i rymnął plackiem jak długi.

— To już dam cztery świece i żona pójdzie na odpust do Węgrowa!

— A czemu to, kpie jeden, nie ofiarujesz się do Częstochowy, albo nie zawiedziesz choćby ciołka swojemu proboszczowi? — zagrzmiał nagle głos ten sam.

— Dlatego, Panie, bo i żniwa za pasem, pora też idzie skupować gąski młode po wsiach, bo teraz najtańsze. A ciołka dałbym z duszy serca, ale cóż, kiedym go już obiecał sprzedać sąsiadowi. Ale każesz, Panie, to na pierwszy spotkany kościół dam całą kopę jaj.

— Mało! — zahuczał jakby cały bór i piorun trzasnął blisko aż Kiszka, dziw, że się pod ziemię nie schował ze strachu.

— Dam już, Panie, całe dwie kopy, niech będzie moja krzywda.

— Jaja teraz drogie, po dziewięć złotych i groszy dziesięć kopa, ale dam, tylko się zlituj i nie tłucz mi wszystkich! — zakrzyczał.

— A jak dasz zbuki, to ci je o łeb rozbiję!

— Rzetelnie wybiorę, co najświeższe, nie cyganię! — wołał żarliwie, bijąc się w piersi, jako słowa dotrzyma.

Burza przeszła, wyjaśniło się w mig, wiatr ustał,

O ile z całem uznaniem — pisze „Polak" we Francji — podnosimy znaczenie wszystkich powyższych instytucyj, zapewniających opiekę nad kobietą polską na emigracji, **o tyle powiedzieć musimy, że to wszystko, że na tem koniec. Musi, koniecznie musi opieka nad młodzieżą żeńską sięgnąć jeszcze dalej, bez porównania dalej.**

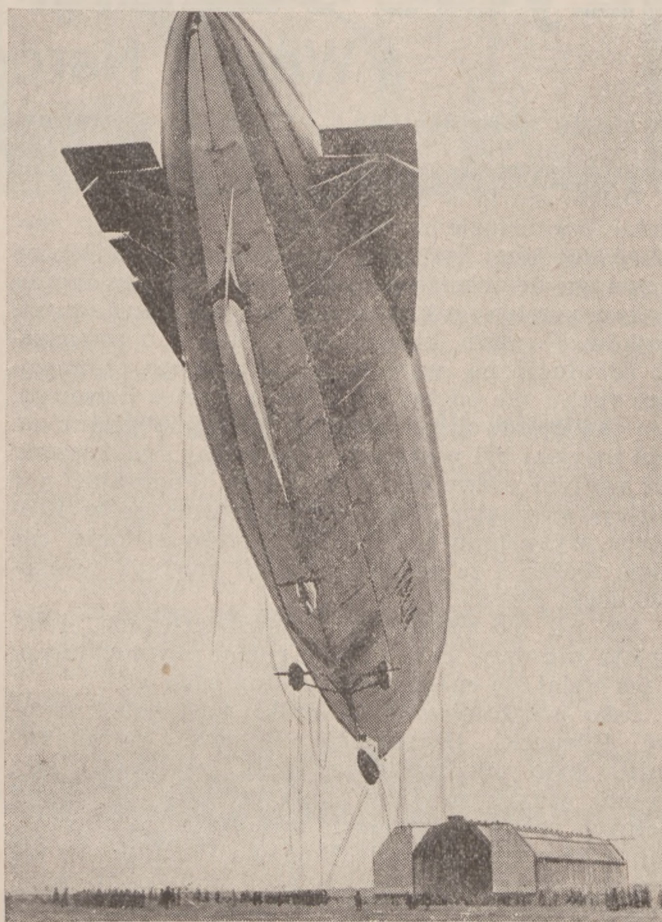
Nie chcemy akcentować **grozy położenia dziewcząt odosobnionych na odległych fermach bez języka, bez porady prawnej, na pastwie nieszczęsnego losu, nie chcemy powtarzać, na co narażone są te tłumy polskiej młodzieży żeńskiej dzień w dzień jeżdżące do fabryk,** nie chcemy podnosić niebezpieczeństw zagrażających w wielkomiejskiej zgniliźnie samopas chodzącym dziewczętom, nie chcemy mówić o smutnym fakcie, **jak wysoki procent dziewcząt polskich notują registry w „maternités", wolelibyśmy zamilczeć o tych, które padają ofiarą handlarzy żywym towarem, ale to wszystko dowodzi, że opieki nad kobietą polską na emigracji jest jeszcze zamało, stanowczo zamało.**

Rząd nasz powinien na ten fakt zwrócić baczną uwagę i przedsięwziąć odpowiednie kroki.

Ceny nasion za 100 kg. w złotych.

Koniczyna czerwona 200—300, koniczyna biała 200—300, koniczyna szwedzka 300—330, koniczyna żółta 180—210, koniczyna żółta w łuskach 80—90, koniczyna inkarnatka 150—165. Przelot 200—250. Rajgras krajowy 100—110. Tymotka 50—60. Seradela 26—27. Wyka letnia 40—42. Wyczka zimowa 70—75. Peluszka 38—40. Groch Victorja 70—75, groch polny 45—50, groch zielony 60—70. Bobik 48—52. Gorczyca 50—55. Rzepak 70—74. Rzepik 70—75. Łubin niebieski siewny 20—22, łubin żółty 23—24. Siemię lniane 80—85, siemię konopne 100—110. Mak niebieski 100—105, mak biały 120—125. Tatarka 40—42. Proso 45—50.

Sterowiec „Italja"



na którym generał Nobile leci do bieguna północnego. Czy dotrze?

zaświeciło słońce i cały bór rozdzwonił się ptasiemi świergotami.

Gospodarz przetarł oczy, konia zaciął i pojechał dalej, rozważając wszystko, co gospotkało.

— Drogom zapłacił. A możeby się było obyło! — Westchnął żałośnie, spozierając po czystem, wypogodzonem niebie.

Muszę teraz dać całe dwie kopy! Kawał grosza! — drapnął się frasobliwie po głowie i taka markotność go rozbierała, że chciało mu się zapłakać.

A tu jakby na dobitkę, skoro wyjechał z lasu, patrzy, a gdzieś niedaleko i przy drodze biją w niebo kościelne dzwony.

— Ha trudno, słowo się rzekło, kobyłka u płotu — mruknął.

Zajechał przed karczmę, gdyż stała na skraju wsi, koniowi dał obroku, a sam przyległ w cieniu i jął rozważać co robić.

Nie dać? Strach. Jakże! obiecałem samemu Jezusowi. Dać? Żal go ścisnął. Tak źle i tak jeszcze gorzej. Aż zasnął z tych ciężkich myśleń, i przyśniła mu się jajecznica z kiełbasą, że kiedy się obudził, roześmiał się jakoś wesoło i przykazał karczmarce podać sobie wielką michę.

Poszedł z nią do wozu, wybrał co największe jajka, każde przekłuł igłą, samo żółtko wypuścił do miski, dziurkę zalepił woskiem, wydmuchane skorupy wrzucił pomiędzy jaja i kazał sobie usmażyć jajecznicy.

— Kościołowi krzywa się nie stanie i człowiek też będzie miał profit.

Przysapnął i zabrał się do jadła; odpoczywał, stękał, pasa popuszczał, aż wyłożywszy sobie kałdun, jak jaki naczelnik, już śmiało potem zajechał przed plebanję.

Ksiądz proboszcz był właśnie siedział na ganku i palił fajkę na długim cybuchu.

Wysłuchał Kiszkowego opowiadania i na dziewczynę krzyknął aby podała przetak na jajka.

— A żeś poczciwy, to odprawię mszę na twoją intencję — odpowiedział ksiądz proboszcz.

Gospodarz wyłożył ostrożnie jaja na przetak, pocałował księdza w rękę, szybko skoczył na wóz i śpiesznie wykręcał na drogę, oglądnął się, czy nie spostrzeżono, jak obełgał księdza, przyczem targnął lejcami, a konie raptownie skręciły i wóz wywrócił się do rowu i wszystkie jaja poszły na psią jajecznicę.

Skąpy zawsze dwa razy traci.

Życie Józefa Piłsudskiego (8)

Wodza Narodu Polskiego.

Rewolucja w Królestwie. — Pierwsza organizacja bojowa.— „Związek walki czynnej".— Powstanie Strzelca.

Działo się to w Królestwie, jak i w Rosji. I rosyjskie organizacje rewolucyjne, nie potrafiły wyzyskać dogodnej sytuacji. Cały ruch sprowadził się do szeregu demonstracji, połączonych ze strzelaniną i małym przelewem krwi oraz ciągłych, nieustannych strajków. Na czyn, któryby zadecydował o powodzeniu rewolucji, na wywołanie zbiorowego, żywiołowego ruchu nie zdobył się nikt. Nic więc dziwnego, że ta pseudo-rewolucja została z łatwością stłumiona. Rząd rosyjski był początkowo ogłuszony i zaskoczony tym nagłym rozwojem wypadków. Pomijając już sytuację wewnątrz Rosji przypuszczano, że w Królestwie wybuchnie powstanie, którego stłumić nie będzie można i że w konsekwencji nastąpi usamodzielnienie Polski.

Ale już po pierwszych doświadczeniach, rząd rosyjski zauważył całą słabość ruchu rewolucyjnego. To też wziął się energicznie do tłumienia go.

Jako przygotowanie do walki, postanowił stworzyć Piłsudski Organizację Bojową, której zadaniem było utworzenie zawiązku narodowej siły zbrojnej, przyzwyczajenie społeczeństwa do samodzielnych poczynań, wreszcie wykształcenie oficerów i żołnierzy w małej wojnie. Bojówka Piłsudskiego nie odegrała wprawdzie decydującej roli politycznej, zorganizowała jednak i skupiła ludzi, wyrabiając ich pod względem karności, posłuszeństwa i ducha inicjatywy. Na jej tle powstał w P. P. S. rozłam, wynikły z powstańczego charakteru Organizacji Bojowej. Bojówka została rozwiązana.

W 1908 roku zawiązuje się „Związek Walki Czynnej" o charakterze bezpartyjnym, fachowo-wojskowym z K. Sosnkowskim na czele. Piłsudski wypowiedział się wówczas przeciw dalszemu trwaniu metody zamachów i aktów terorystycznych w Królestwie. Lata rewolucyjne przyniosły przegraną. Trzeba było przygotowywać się na przyszłość, czekać na chwilę, w której stosunki polityczne wytworzą taki stan rzeczy, że będzie możliwem pokusić się o rzucenie na szalę wypadków zorganizowanej polskiej siły wojskowej. W tym celu należało wytworzyć typ żołnierza polskiego.

Jeśli się uwzględni, że od r. 1831 nie było w Polsce armji, a od r. 1863 nie było wogóle żołnierza, że społeczeństwo trwało w przymusowym pacyfiźmie, że w ten sposób samo pojęcie czynu orężnego zaginęło, a razem z nim zaginęła również wola do walki, to tem wyraźniej, tem jaskrawiej występuje niespożyta zasługa Piłsudskiego. On jedyny zrozumiał treść sprawy, wyczarował z klęsk historycznych, z tradycji bohaterstwa, z krain zapomnienia żywego w krwi i ciele żołnierza polskiego.

Do jakich głębi narodowego bytu trzeba było zejść, jakie olbrzymie psychiczne przeszkody przezwyciężyć, jaką żelazną moc posiadać, aby w rozbiciu opinji publicznej, w panoszącej się polityce ugody i reakcji społecznej znaleść ten mocny grunt, na którym można było tworzyć podstawy wojska? W r. 1910 został zalegalizowany „Związek Strzelecki" we Lwowie i w Krakowie. Powstają również „Drużyny strzeleckie". Piłsudski tworzy szkoły oficerskie i podoficerskie, letnie kursy obozowe, wysyła instruktorów do Królestwa, na Litwę, Ukrainę, dalej na zachód do miast belgijskich, francuskich, szwajcarskich. „Strzelec" jednoczy wszystkie klasy społeczne, wszystkie ugrupowania ideowe, urabia wolę, kształci charaktery, uczy znoszenia trudów i niewygód, jednem słowem łączy, organizuje i przesącza w dusze głębokie ujęcie tego, czem jest wojna, zrozumiana jako walka o wolność narodu.

Młodzież garnie się tłumnie pod sztandary „Strzelca". To, co jej pod nimi daje Piłsudski, ma w sobie coś rewelatorskiego: w ślepej wierności dla sprawy wyrabiają się ręce, które pochwycą stare, w krainach legendy przechowane chorągwie i pójdą pod ich łopotem jeszcze raz wskrzesać zapomniany w Polsce szczęk oręża, jeszcze raz radośnie kłaść młode życie na ołtarzu Ojczyzny.

Od Wielkanocy do Zielonych Świątek.

Czas pomiędzy Wielkanocą, a Zielonemi Świątkami obfituje w obrzędy i obchody, z pracami rolnemi związane. Na wschodnich kresach Polski rolnicy i ogrodnicy baczą pilnie, by ogrody były uporządkowane w dniu św. Jerzego, 24-go kwietnia. Dla uniknięcia złych uroków obchodzi się wtedy rolę i błogosławi się ją, aby należycie plonowała. Na Mazowszu powiązany bywa z dniem św. Wojciecha obyczaj tarzania się po ziemi, dla uniknięcia bolu krzyżów przy żniwie. Niekiedy tarzanie to odbywa się przy pierwszym wiosennym grzmocie.

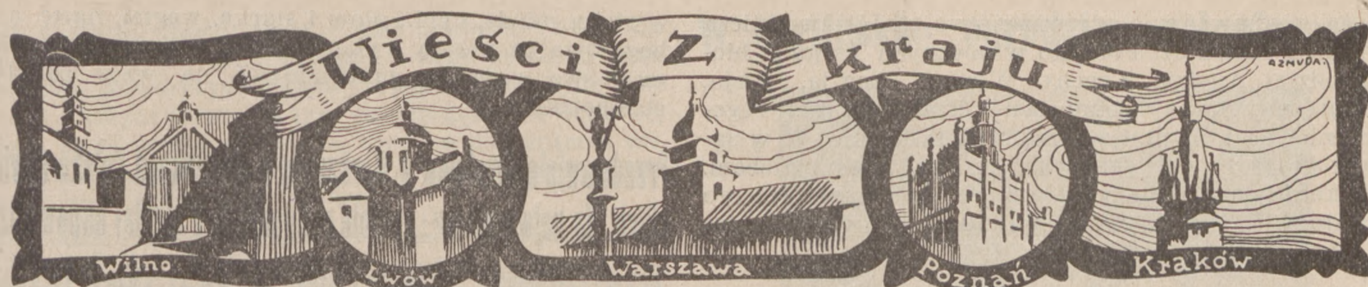
Bydło, poraz pierwszy wypędzone na paszę, stroją pasterze w gałązki poświęcone, by je od chorób zabezpieczyć.

Dawniej istniał zwyczaj uświetniania uroczystości Wniebowstąpienia widowiskami dramatycznemi podczas których wznoszono wysoką figurę Zbawiciela, djabła zaś strącano z wieży. Na okres zaś Zielonych Świątek przypadał w niektórych okolicach Polski obyczaj obchodzenia granic w uroczystym pochodzie z tak zw. „królewną". Rolę jej odegrywała dziewczyna, ustrojona odświętnie i prowadzona przez towarzyszki przy śpiewie:

Gdzie królewna chodzi, tam pszenica rodzi,
Gdzie królewna nie chodzi, tam pszenica nie rodzi.

Na Kujawach pasterza, który na wiosnę pierwszy wygnał bydło na pastwisko, mianowano „królem pasterzy" i obiór tego króla obchodzono wesołą ucztą.

M. D.



Sejm pokazał pazurki i zaraz je schował.

W ubiegłym tygodniu pracowała komisja budżetowa Sejmu nad budżetem robót publicznych przedstawionym przez ministra Moraczewskiego. W piątek przyszło jednak do zatargu pomiędzy przewodniczącym komisji posłem Byrką z klubu jedynki, a klubami znajdującemi się w opozycji. W imieniu tychże przemawiał poseł Rataj z Piasta. Spierano się o regulamin. Przewodniczący komisji poseł Byrka zaproponował po drugiem czytaniu projektu budżetu robót publicznych, ażeby przejść do obrad nad nowemi działami budżetu ogólnego nie czekając na trzecie czytanie. Poseł Byrka uzasadnił tą zmianę regulaminu koniecznością przyspieszenia obrad nad budżetem, który musi być uchwalony do 30 czerwca. Tymczasem posłowie z opozycji czekający okazji do zaczepek chwycili się tej błachej sprawy. Wówczas poseł Byrka w sposób stanowczy przeciął dalsze intrygi, składając przewodnictwo w komisji. Sytuacja zrobiła się wskutek tego bardzo napiętą pomiędzy Rządem a Sejmem. Wkrótce zorjentowano się w Sejmie, że z tej małej chmury może być duży deszcz bardzo nieprzyjemny dla wielu posłów i postarano się o powiązanie porozumienia z Rządem. Mianowicie Marszałek Daszyński oświadczył, że on już poprzednio(?) ułożył się z posłem Byrką, ażeby komisja budżetowa skończyła swoją pracę do 11 maja, a jeżeli komisja nie przyjmie takiego sposobu postępowania przy obradach, jakiego żąda poseł Byrka to nie skończy prac budżetowych do 11 maja, czyli on prosi i apeluje do panów posłów, ażeby nie traktowali kwestji regulaminu politycznie lecz praktycznie. Jednem słowem Marszałek Daszyński w imieniu Sejmu skapitulował i zgodził się na propozycje posła Byrki. Następnie odbyło się głosowanie, w którem ponownie wybrano posła Byrkę na przewodniczącego komisji budżetowej. Poczem komisja przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa, przedstawionym przez ministra Niezabitowskiego.

Co robiono i co się robi dla naszego rolnictwa?

Głos zabiera minister rolnictwa Niezabytowski: Budżet ministerstwa rolnictwa — mówi on — **wykazuje w dochodach 11,531.961 zł., w wydatkach 46,794.126 zł., w dziale przedsiębiorstw 79,642.700 zł.** Jest to o wiele więcej, niż w z. r. Różnica okazuje się jeszcze większą, gdy zważymy, że w budżecie z. r. była pozycja 7 mil. zł. na meljoracje, czego obecnie niema. Budżet rolnictwa zawsze nie jest jeszcze dość wielki. Wynosi 1.9 proc. całego budżetu, gdy w Czechach wynosi 2.2 proc., w Prusach 3 proc.

Na meljoracje mamy w b. r. tylko 3 mil. zł. i to na cele specjalne, gdyż kwotami budżetowemi tego wielkiego zagadnienia nie możnaby dość szybko załatwić. Na drogę popierania meljoracyj wstąpił Bank Rolny. Sprawa ta będzie uregulowana drogą emisji obligacyj i z tego źródła otrzyma Bank dotacje na meljoracje w kwocie 100—150 mil. zł.

Dobry skutek kredytów dla rolnictwa.

Bank Rolny w z. r. przyznał około 110 milj. kredytów krótkoterminowych i 80 milj. długoterminowych, nadto Centralnej Kasie Spółdzielczej dał 58 miljonów i Unji Spółdzielczej w Poznaniu 29 miljonów. Pieniądze te wywarły już efekt i można stwierdzić, **że lichwa na wsi coraz bardziej się kurczy.**

Bank Gospodarstwa Krajowego od stycznia do 20 kwietnia z. r. wydał rolnikom 36 milj. zł. pożyczek długo- i krótkoterminowych, od 1 stycznia do 1 kwietnia b. r. 28 milj. zł.

Jako dział trzeci wprowadziliśmy coś, czego w poprzednich budżetach w tej formie nie było, mianowicie popieranie produkcji rolnej, w wydatkach przeszło 18 miljonów. W tej sumie są 2.5 milj. na popieranie meljoracyj rolnych, ale tylko w formie ulg przy realizowaniu pożyczek meljoracyjnych. **Wydatki na podniesienie hodowli i rybcłostwo wynoszą 7 milj. zł. Na szkolnictwo przeznaczono około 6 milj. zł.** Zwiększenie etatów w tym dziale jest uzasadnione tem, że ministerstwo rolnictwa ma przejąć 6 szkół rolniczych od ministerstwa oświaty.

W dziale V. „Państwowe zakłady badań naukowych" **zwraca uwagę pozycja 233.000 zł. na badanie potrzeb drobnego rolnictwa.** Polska gospodarka rolna coraz więcej się rozdrabnia i Polska musi się starać, **aby te drobne gospodarstwa były coraz wydatniejsze.** W z. r. przeznaczono na ten cel, który się nazywa „badaniem ekonomiki drobnych gospodarstw", 65.000 zł., co nie wystarczało. W tych badaniach ustala się pewne schematy co do tego, co się w drobnych gospodarstwach opłaca, a co się nie opłaca. Z roku na rok suma ta będzie się powiększać, **bo rośnie ilość drobnych gospodarstw.**

Referent budżetu rolnictwa poseł Stadnicki (B. B. W. R.) zaznacza, że duża zasługa obecnego rządu jest postawienie rolnictwa na takim stopniu, aby rozpiętość między cenami produktów rolniczych i przemysłowych znikła. W porozumieniu z rządem proponuje szereg poprawek.

O dyskusji nad budżetem rolnictwa w przyszłym numerze.

Niezwykle pomyślny rozwój Targów Poznańskich.

Na obecnych Targach silnie reprezentowany jest przemysł włókienniczy z Bielskiem na czele. Zainteresowanie zagranicy w tegorocznych Targach jest znacznie większe, aniżeli w latach ubiegłych. Co do

ilości wystawców, o pierwszeństwo współzawodniczą Francja i Niemcy. Ponadto w obecnych Targach biorą udział Austrja, Czechy, Włochy, Anglja, Syrja, Palestyna, Stany Zjednoczone, Brazylja itd. Tegoroczne Targi obejmują przestrzeń 12.000 m. kw. w salach krytych i 30 tysięcy m. kw. pod gołem niebem. Po konferencji odbyło się przyjęcie, w czasie którego toastowali: radca Robiński, dyr. Krzyżankiewicz i prezes Jarochowski.

Król Amanullah będzie witany w Warszawie bardzo uroczyście.

W niedzielę, 29 b. m. przybywa do Warszawy król Amanullah wraz z żoną.

Władca Afganistanu będzie przyjmowany bardzo uroczyście. Pociąg z parą królewską przybędzie na



Król Afganistanu Amanullah.

dworzec główny, gdzie oczekiwać będą dostojnicy państwa i kompanja honorowa 36 p. p. z chorągwią i orkiestrą, która odegra hymn afganistański.

Z dworca udadzą się dostojni goście do pałacu Rady ministrów, gdzie przygotowane są już wspaniałe apartamenta. W drodze asystować będzie orszakowi szwadron 1 p. szwoleżerów. Na ulicach, któremi przejeżdżać będzie para królewska, ustawione będą szpalery wojskowe z chorągwiami i orkiestrami.

Wkrótce po przyjeździe król Amanullah uda się z wizytą na Zamek do Prezydenta Rzplitej. Następnie król uda się na grób Nieznanego Żołnierza.

W pałacu Rady ministrów, gdzie zamieszka para królewska, ustawiona będzie warta honorowa z chorągwią złożona z uczniów oficerskiej szkoły sanitarnej oraz orkiestra 1 p. saperów.

Afganistan leży w Azji. Obszar jego wynosi dwa razy tyle co Polska. Posiada 10 miljonów ludności. Mimo kilkakrotnych usiłowań Anglików nie zdołali oni nigdy opanować tego kraju. Jest to kraj bogaty w złoto, miedź, cynk, ołów i siarkę, węgiel, naftę, ale bogactwa te nie są wykorzystane. Obecny król pragnie swe państwo przebudować na wzór państw europejskich.

Przedstawiciel Sowietów w Warszawie o stosunkach polsko-sowieckich. Na najważniejsz pytanie p. Bogomołow nie dał odpowiedzi.

Z Moskwy donoszą: Korespondent P. A. T. zwrócił się do bawiącego chwilowo w Moskwie posła sowieckiego w Warszawie Bogomołowa z prośbą o wypowiedzenie się w kwestji ważniejszych zagadnień stosunków polsko-sowieckich.

Na pytanie, jakie są perspektywy co do ożywienia w najbliższym czasie stosunków polsko-sowieckich, poseł Bogomołow odpowiedział:

— Z rozmów mych z kierownikami polskiej polityki zagranicznej i polskiej polityki handlowej odniosłem wrażenie, że rząd polski uważa za rzecz pożądaną zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Związkiem sowieckim a Polską. Z tego względu uważam, że najbliższe zadanie w dziedzinie stosunków polsko-sowieckich polega na skoncentrowaniu dobrej chęci obu rządów, do czego będę się starał przyczynić pod każdym względem.

W dalszej wymianie zdań poseł sowiecki kilkakrotnie podkreślił swe głębokie przekonanie co do możliwości osiągnięcia porozumienia między Polską a Sowietami.

W końcu wywiadu korespondent starał się wyjaśnić, czy czynniki sowieckie, okazujące stale brak życzliwości dla rozwoju stosunków polsko-sowieckich, pozwolą p. pos. Bogomołowi na zrealizowanie jego zamierzeń, lecz p. pos. Bogomołow uchylił się od odpowiedzi.

Humor.

Żale posła Klapki!...

Jakem poseł „suwerenny“ Klapka, tak sumiennie mówię: klapa!... Byli czasy dobre!... byli, ale wyszli!...

Mówią, że to sanacja, a ja mówię desperacja!... Mówią, że się polepszyło! A ja mówię, że komu się polepszyło, a mnie posłowi Klapce nie!... Mówią, waluta się trzyma, ale dla posła Klapki coraz trudniej o tę walutę!... Bezrobocie się zmniejsza, ale jak posła zredukują?! Bez dyjety, to przyjdzie chyba pójść na dyjetę, na kwaśne mleczko z razowym chlebusiem!... A gdzie respekt, gdzie poważanie dla poselskiej osoby, dla poselskiego żołądka?!... Jak tak dalej pójdzie, to wnet „suweryn“ nie będzie sobie mógł pozwolić na kieliszek „suweryna“ Baczewskiego...

Dawniej to była raz koncesyjka — raz spekulacyjka, raz imporcik — raz eksporcik, jakeś nie wziął tu, toś wziął tam, alboś wziął tu i tam!... A choć kto splunął i powiedział: złodziej! no to co?!... dotknęło cię to, jakeś jest osoba nietykalna!... A teraz wszystko się odmieniło!... Musisz być czysty, cnotliwy, niewinny jak ta panienka rozwiązania oczekująca!... Chciałbyś se głośno krzyknąć: partja!... a tu ci mówią: trzymaj pysk, bo „patria“ — niby ojczyzna!... No, niby ojczyzna ojczyzną, nie sprzeciwiam się temu, broń Boże, ale gdzie godność i kieszeń poselska?!... Czy to jeszcze mało dla ojczyzny, żem się w pocie czoła o man-

dat wystarał, choć mnie o to nikt nie prosił?! I to ma być nagroda?!... takie uznanie!... Żeby se na miłości ojczyzny folwarczyny marnej wyspekulować nie można?!... To już więcej w tym sejmie gęby nie otworzę, niech se ta rządzą bezemnie, kiedy o mój interes nie dbają!... Sanacja, mówicie?... ano może sanacja, ale to dla mnie żadna kalkulacja!...

Świat roślinny w pieśniach, podaniach i wierzeniach ludu naszego.

I.

Zioła i kwiaty naszych łąk, pól i ogrodów.

Lud nasz kocha kwiaty i ceni zioła. Piękne kwiecie raduje jego oczy. Chętnie je też sieje i sadzi w swem obejściu. Zioła dostarczają mu niejednego leku. W jego pojęciu bywają one nieraz obdarzone czarodziejską, tajemną siłą, która zło lub dobro przynosić może. Więc też mnóstwo pieśni, podań, wierzeń i przesądów wiąże się u niego z roślinnością, jaka go otacza. Niektóre z nich tu przytaczamy.

Podwójny kłos zboża wróży szczęście, wróży je też poczwórna koniczyna.

O bylicy, którą się dziewczęta w Kupalnockę opasują, śpiewają po wsiach:

Za stodołą bylica,
Za bylicą pszenica,
Za pszenicą biały kwiat,
Pójdźże, Jasiu, jeśliś chwat.

Listeczki ruty, tak ulubionej w ogródkach wiejskich, wyrosły z krwi Zbawiciela, gdy szedł na Golgotę. Wianki ruciane, puszczane na wodę, wróżą dziewczętom, kiedy pójdą zamąż. O nich to śpiewa piosenka:

Nasieję ja ruty w nowym ogrodzie,
Hej, mocny Boże, w nowym ogrodzie,
Uwiję ja trzy wianeczki, puszczę po wodzie,
Hej, mocny Boże, puszczę po wodzie!

Gdy dziewczyna zamąż nie idzie i starzeje, mówi się o niej, że „posiała sobie rutki".

Rozmaryn był zawsze używany na wianki dla panny młodej. Pełno też o zielu tem wzmianek w poezji ludowej. Wesoło śpiewa przed ślubem dziewczyna:

Hej, zgóry, zgóry,
Jadą Mazury.
Jedzie, jedzie Mazureczek,
Wiezie, wiezie mi wianeczek
Rozmarynowy!

Gdy zaś niemiłego zalotnika pozbyć się chciano, wtedy i w dworze, i w chacie podrzucano mu grochowy wieniec, lub przywiązywano go ztyłu do kolasy. Niefortunny konkurent czytał w grochowinach nieodwołalny wyrok odmowy i był zmuszony poniechać zalotów.

Ziarnu zaś grochowemu przypisywano moc niezwykłą. Kto je spożył naczczo, ten zdobywał siłę urzekania innych. Kto jednak nieopatrznie najadł się grochu przed wigilją — ten się na cały przeciąg roku narażał na ból zębów.

Do róży i do lilji przyrównywują najczęściej pieśni ludowe młodą, piękną dziewczynę:

Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
Jak różany kwiat...

mówi jedna z tych pieśni. Inna zaś śpiewa o dziewczynie opuszczonej:

Stanęła, jako biała lilija przy drodze.

Do lilji porównywa lud sierotę, co stoi

Zapłakana, jak biała lilija,
Którą wiatr powija.

Kwiat paproci, to oczywiście zapowiedź szczęścia i skarbów niezwykłych. Poza paprocią są jeszcze inne zioła, cudowną moc posiadające. Trójziele, za morzem rosnące, leczy wszystkie choroby. Lubystek daje wzajemność w miłości. Toż samo daje i nasięźrzal, o którym dziewczęta śpiewają:

Nasięźrzale, rwą cię śmiele
Pięciom palicami, szóstą dłonią,
Niech się ze mną chłopcy gonią!
Płot, nie płot, wszystko wskok!

(c. d. n.)

W berlińskim ogrodzie zoologicznym.



Niemcy tak lubią chełm y, że wsadzili je nawet dwom pingwinom, które w nich paradują z wielką swobodą.

PALESTYNA.

Dalszy ciąg w przyszłym numerze „Prawa Rolnika" z powodu wyjazdu Ks. Kamila.

Precz z partyjnictwem i polityką!

Rzeczy ciekawe.

Najwyższe drzewa świata.

Angielski pułkownik Fawzet, odkrył ostatnio najwyższe drzewa świata. Przyrodnik ten, w towarzystwie swego syna i jednego z przyjaciół wyruszył w podróż naukową w głąb Brazylji. — Piętnaście miesięcy minęło bez wieści o podróżnikach, gdy wreszcie pewien uczony brazylijski, niejaki p. Courteville, spotkał ich u brzegów dziewiczego lasu. — Odkryli oni w okolicy zupełnie jeszcze nieznanej, gorącej, wilgotnej i nader błotnistej, pewien gatunek drzewa, które uważano za zaginione, z wyjątkiem kilku egzemplarzy znanych w Australji. — Jest to rodzaj eukaliptusa „Eucalyptus Amygdalina", dochodzący do 130—140 metrów wysokości. Dyrektor Ogrodu Botanicznego w Melbourne twierdzi, iż jeden z tych okazów, w Black Spear sięga 160 metrów. W okolicy źródeł rzek Yarra i Latzoba, rosną podobno 170-o metrowe olbrzymy. Niektórzy jednak sceptycy twierdzą, iż dane powyższe są fałszywe, a najwyższe drzewo świata nie przekracza 100 metrów. Australijskie olbrzymy rywalizowały dotąd jedynie z drzewami kalifornijskiemi, tak zwane drzewa mamuty, „Sequoia gigantea", rosnące na stokach Sierra-Nevady — przewyższającemi wzrostem eukaliptusy Oceanji. Czy brazylijskie drzewa pobiją ten rekord?

Krwawa bitwa rudych z szarymi.

Przed paru tygodniami obywatele m. Halaczi, położonego w pobliżu Pekinu, rozbudzeni zostali z głębokiego snu nieopisanym wprost piskiem szczurów. Gdy o świcie udano się za mury miasta, okazało się, iż ziemia pokryta była tysiącami pomordowanych szczurów rudego i szarego koloru. Widocznie rude gryzonie zamierzały wtargnąć do miasta, czemu kategorycznie postanowili sprzeciwić się ich pobratymcy o szarej sierści. — Obie armje walczyły z niesłychaną zaciekłością w ciągu kilku godzin, tak, iż okazała się potrzeba sprowadzenia aż 8-u wielkich wozów, by uprzątnąć trupy z pobojowiska i pogrześć je w odpowiedniej odległości od miasta, a to celem zapobieżenia ewentualnej zarazie. Po kilku dniach odbyło się nowo starcie, jeszcze zacieklejsze, krwawsze i większe — była to rozstrzygająca bitwa, w której zwycięstwo uzyskali rudzi najeźdźcy, szare bowiem szczury zostały formalnie wytępione. Szczegół charakterystyczny: przeciwnicy walczyli z taką furją i zapamiętaniem, że nie zwracali wcale uwagi na tłumy mieszkańców, przyglądających się temu jedynemu w swoim rodzaju widowisku.

Czem karmią się Amerykanie?

Główne pożywienie obywateli Stanów Zjednoczonych składa się z konserw w najróżnorodniejszych postaciach. — „Gdyby pewnego dnia konserwy znikły z magazynów, wówczas minimum 25% małżonków umarłoby z głodu, Amerykanki bowiem nie potrafią ugotować najprostszego dania. — Bezpośrednim następstwem tego stanu rzeczy jest olbrzymi i stale wzrastający popyt na blachę cynową, używaną do wyrobu pudełek, w których mieszczą się konserwy. Ameryka spotrzebowuje już 150.000 ton rocznie tej blachy, lecz popyt zwiększa się z zawrotną szybkością, co spowodować musi znaczną zwyżkę cen na cynę".

Spadek liczby urodzin w Polsce.

Na podstawie obliczeń, dokonanych w kilku większych miastach Polski, w ostatnich dwudziestu, względnie trzydziestu latach, daje się zauważyć stopniowy i bardzo pokaźny spadek liczby urodzeń, który wzmógł się zwłaszcza w ostatnich latach przed i powojennych.

Największy zatem spadek urodzeń zaznaczył się wśród mieszkańców Łodzi, najmniejszy stosunkowo wśród mieszkańców Poznania. Wedle tymczasowych danych, spadek liczby urodzeń zaznaczył się także w wielu innych miastach Polski.

Różne.

Nowe przepisy o przyjmowaniu do gimnazjów.

Ministerstwo oświaty przesłało do opinji kuratorów okólnik w sprawie przepisów o przyjmowaniu uczniów do gimnazjów. Okólnik omawia wiek przepisowy dla młodzieży wstępującej do kl. I. (9 i pół lat minimum — 12 maximum), oraz podaje szereg uwag, dotyczących zakresu egzaminu wstępnego.

Poradnia dla samouków.

Polska Macierz szkolna (Krakowskie Przedmieście L. 7) udziela bezinteresownie porad i wskazówek dla pragnących rozszerzyć zakres swego wykształcenia w różnych dziedzinach wiedzy, informuje w sprawie egzaminów, wymagań, kwalifikacji, kursów, wypożycza programy, poleca profesorów, korespondentów itp. Przy zaciąganiu informacji w poradni w drodze korespondencyjnej, należy dołączyć kopertę, zaadresowaną i z naklejonym znaczkiem pocztowym.

Ceny ogłoszeń.

1 strona 200 zł. — ½ strony 120 zł. — ¼ strony 70 zł. — ⅛ strony 40 zł. — Wiersz 1 szpaltowy 35 gr. — (Kolumna 4-o szpaltowa).

Ogłoszenia przyjmują administracje „Prawa Rolnika" w Krakowie, ul. św. Jana 3. Tel. 2395. Polska Agencja Publicystyczna PAP. w Warszawie, Boduena 2. Tel. 5947, oraz jej oddziały w Poznaniu, Katowicach, Krakowie i Wilnie.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Łubieński.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.